

Największa głupota naszych czasów

Gdyby ogłoszono ankietę z pytaniem o najważniejsze wydarzenie minionego roku związane z funkcjonowaniem Unii Europejskiej, odpowiedziałbym bez chwili wahania: wizyta delegacji parlamentu europejskiego, z jego przewodniczącym Hansem-Gertem Poetteringiem u prezydenta Czech Vaclava Klause. To właśnie wydarzenie ukazało prawdziwą Unię Europejską, taką, jaka jest, bez tego okropnego makijażu i lukru z fałszywych słów, którym jest oblewana.

Czołowi brukselscy eurokraci reprezentujący największe państwa Unii, przyjechali do małych Czech, jak cesarscy dostojnicy do biednego lennika, by osobiście sprawdzić przygotowania tego kraju do sprawowania tzw. prezydencji w UE. Był to więc przedsmak tego, co czeka wkrótce kraje członkowskie po wejściu w życie traktatu lizbońskiego. Spotkanie na Hradczanach pokazało, czym jest w istocie UE, organizacja rządzona od lat przez różniących się jedynie odcieniami czerwieni komunistów i socjalistów, tzw. zielonych, czyli przedstawicieli nowej ekologicznej międzynarodówki oraz tzw. chadeków, których „chadeckość” w niczym nie przypomina programu dawnych europejskich chrześcijańskich demokratów, tych, których nazywa się „ojcami założycielami Unii Europejskiej”. Alcide de Gasperi, Konrad Adenauer, a szczególnie Robert Schumann, ten który najprawdopodobniej zostanie wyniesiony na ołtarze jako święty, byliby zdruzgotani zachowaniem się ludzi, którzy pojechali do Pragi tylko po to, aby upokorzyć jej

eurosceptycznego prezydenta. Nic dziwnego, że aroganckie i pozbawione osobistej kultury zachowanie grupy eurodeputowanych u prezydenta Vaclava Klause zostało nazwane w niektórych, nielicznych, oczywiście, mediach, „wizytą eurochamów”.

Próba zastraszenia prezydenta Vaclava Klause przez czołowego eurochama Daniela Cohn-Bendita i to tuż przed objęciem przez Czechy tzw. prezydencji ogólnej, polegała na żądaniu podpisania przez prezydenta Czech traktatu lizbońskiego („będzie pan musiał to podpisać”). Próba ta jest tym samym, z czym od miesięcy spotyka się prezydent Lech Kaczyński ze strony prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego. Nieustanne pouczanie polskiego prezydenta, na czym mają polegać jego obowiązki, czym jest prawdziwy honor i moralność, dlaczego nie wolno chować się za czyimiś plecami itd., itp., jest niczym innym, jak wywieraniem międzynarodowej presji na przywódcę suwerennego państwa europejskiego w celu wymuszenia podpisu pod ratyfikacją traktatu lizbońskiego.

Rodzi się zatem podstawowe pytanie. Czy Unia Europejska jest w ogóle organizacją demokratyczną? Niestety nie. Wymuszanie na polskim prezydencie decyzji ratyfikacji traktatu lizbońskiego w momencie odrzucenia tego traktatu w irlandzkim referendum, jest jaskrawym przykładem pogwałcenia zasady swobody podejmowania decyzji przez suwerenne kraje członkowskie.

O wejściu w życie konstytucji dla Europy (traktatu lizbońskiego) miały decydować parlamenty narodowe i referenda. I z prawa tego skorzystały. Przeprowadzone w Irlandii

demokratyczne referendum odrzuciło traktat lizboński, który automatycznie powinien stać się bezprzedmiotowym dokumentem. Tymczasem z chwilą demokratycznego odrzucenia traktatu rozpoczęła się bezprecedensowa, niedemokratyczna procedura odwrócenia skutków irlandzkiego referendum.

Równocześnie Unia Europejska, jak głoszą jej zakłamate propagandowe teksty, informuje, że „Postanowienia traktatu konstytucyjnego mają na celu demokratyzację działań Unii Europejskiej, przybliżenie jej obywatelom i uproszczenie unijnego systemu decyzyjnego”.

Trafniej, bo przynajmniej szczerze ujął to jeden z uczestników spotkania na Hradczanach, Niemiec Martin Schultz, mówiąc: „traktat lizboński jest konieczny, nieunikniony i absolutnie niezbędny”.

Dlaczego Unia Europejska jest tak żywotnie zainteresowana szybkim wejściem w życie traktatu lizbońskiego? Dlaczego szczególnie „eurocham” wykazuje ostatnio taką dużą nerwowość? Nie jest bowiem do końca przesądzone, czy traktat lizboński wejdzie w życie, choć szczęście jest już tak bliskie. Warto wiedzieć, że po likwidacji prawa weta brukselska biurokracja otrzyma praktycznie nieograniczoną władzę kontrolowania państw członkowskich bez ich sprzeciwu. Ponadto nowy system głosowania w Radzie Unii pozwoli na liczenie głosów przy uwzględnieniu tzw. podwójnej większości, obejmującej liczbę państw głosujących i jej potencjał ludnościowy, co zapewni Francji i Niemcom największy wpływ na decyzje Unii. Wejdzie

także w życie zasada absolutnego pierwszeństwa prawa unijnego nad krajowym, pojawi się wreszcie rząd europejski z komisarzem do spraw zagranicznych Unii, no i w Brukseli zasiądzie przewodniczący Unii, czyli „Wielki Numer Jeden Unii”.

Prawdziwa Europejka, wieloletnia premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher powiedziała: „Powołanie do życia Unii Europejskiej było największą głupotą naszych czasów”.

Ci, którzy wierzą słowom „żelaznej lady” i ci, co jej nie wierzą, wszyscy, przekonają się o tym na własnej...

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 13.01.09

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR